Po konfiskacie nakład drugi!

NOWE ROZMAITOSCI

Serja II. 1935. Zeszyt IV.

TREŚĆ ZESZYTU IV-go

Cnoty i wady narodu polskiego.
Czarodziej z Kukugnanu.
Nastroje na wsi
Procesje religijne we Flandrji.
Przedhistoryczne miasto w Polsce.
Trucizny w roślinach.
Jak naród angielski kocha swego króla.
Czy w rządzie polskim są masoni?
Kto buduje „Muzeum Narodowe, w Krakowie?.
To i owo.

ADRES:
WYDAWNICTWO „NOWYCH ROZMAITOŚCI“
KRAKÓW, ULICA SIEMIRADZKIEGO 27.

UWAGA! Zeszyty „Nowych Rozmaitości“ zebrane razem z końcem roku, dadzą książkę, mającą (ze względu na swą treść) wartość i na przyszłość.

„NOWE ROZMAITOŚCI”

wychodzą co 6 tygodni.

Przedpłata na rok: 3 zł., — półroczna: 1 zł. 50 gr.

Zeszyt pojedynczy 30 gr. — z przesyłką 40 gr.

Do Ameryki (na rok) 1 dolar (z przesyłką).

Przedpłatę przesyła się **przekazem, lub czekiem P. K. O. 406.115** (z Ameryki w liście **rejestrowanym**)

na adres wydawcy:

Ks. Marceli Dziurzyński

Kraków, ul. Siemiradzkiego 27. m. 1.

Nowi Czytelnicy

mogą otrzymać jeszcze pierwsze wydane w roku bież. **cztery** zeszyty (Serji II) „NOWYCH ROZMAITOŚCI“, jeżeli rychło zgłoszą się z przedpłatą.

Po konfiskacie nakład drugi!

Cnoty i wady narodu polskiego.

Naród podobne przechodzi w swem istnieniu koleje, jakie przechodzi człowiek w życiu swojem

Naród, jak dziecko, rodzi się, rośnie, wzrasta w siły, potężnieje. Czasami także choruje, lżej lub więcej. Kiedy traci własne państwo (jak naród polski w 18-tym wieku), wtedy zapada na chorobę śmiertelną, która może skończyć się śmiercią.

Bywa i tak, że się z tej choroby dźwignie i odzyskuje własne państwo, dając dowód ogromnej swej żywotności.

Przykładem tu naród polski. Urodziliśmy się jako naród w 10-tym, a może i w daleko wcześniejszym po Chrystusie wieku. Wzmacnialiśmy nasze państwo i broniliśmy go przez długie wieki, aby zachować naszą odrębność narodową Po osiągnięciu niemałej potęgi w 15-tym i 16-tym wieku, zaczęliśmy naprzód lżej, potem ciężej chorować, aż ta choroba stała się śmiertelną i przyprawiła nas o utratę własnego państwa w 18-tym wieku.

Dziś, po odzyskaniu tegoż państwa, czas wielki spojrzeć na sprawę naszego upadku i wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Zapewne, że do upadku Polski przyczynili się niemało zaborcy, ale nie można być zaślepionym i tylko im przypisywać całą tą winę

gdyż niemałą tu rolę odegrały także winy nasze własne.

Przedewszystkiem brak było Polakom zmysłu politycznego do rządzenia państwem. Pewien Francuz, który otrzymał szlachectwo w Polsce, w książce wydanej po łacinie w 1760 roku, pisał, iż Polska nie przestrzega zupełnie zasad, na których byt państwa się opiera, a temi zasadami są: niema społeczeństwa bez praw, bezużyteczne są prawa bez poważania ich i posłuszeństwa, na nic się przyda powaga praw bez najwyższej władzy .

A właśnie, szlachta wówczas Polska rządząca o tej najwyższej stałej władzy i o ustaleniu dynastji królewskiej, słyszeć nie chciała. Dla niej pożądany był i miłym wolny wybór królów, przy każdym bowiem takim wyborze, wymuszała na królu przez nią wybranym coraz większe dla siebie przywileje i swobody, które podkopywały byt Ojczyzny.

Inny znowu Francuz, sławny historyk a wielki przyjaciel narodu polskiego, pisał w początkach 18 wieku o Polakach, że mają; „głębokie odczucie własnych błędów i gorące pragnienie ich usunięcia, zapał dla spraw szlachetnych i gotowość do poświęceń, namiętne przywiązanie do Ojczyzny, ale każdy oddaje te cnoty na usługę swej partji, i każde stronnictwo widzi w sobie tylko całą Rzeczpospolitą“.

Korzystali z tej niezgody obcy i podsycali ją, — a Polacy zamiast się zmienić, liczyli na cały świat, najmniej zaś na siebie.

Prócz tych „wad politycznych“ przypisują obcy i swoi Polakom: l e n i s t w o, l e k k o m y ś l n o ś ć, b r a k o b o w i ą z k o w o ś c i, i o s z c z ę d n o ś c i, p i j a ń s t w o i u s t a w i c z n e n i e z g o d y.

Wszystkie te wady razem wpędziły naród w śmiertelną chorobę, która zakończyła się rozbiorami Polski.

Nauka z tego nieszczęścia taka, że skoro nam się udało odzyskać własny byt polityczny, to należy, dla jego podtrzymania, p o z b y ć s i ę w a d, które nas tego bytu pozbawiły — czyli z m i e n i ć s i ę d u c h o w o.

Wielki nasz wieszcz narodowy, Adam Mickiewicz, określił to w tych słowach: „O i l e p o l e p s z y c i e s e r c a w a s z e i powiększycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie granice“.

A więc nie n a c z y s t o f i z y c z n y c h i b r u t a l n y c h s p o r t a c h, na które dziś kładzie się całą uwagę w wychowaniu narodu, należy podtrzymywać wolność Polski i dalszy jej byt, ale głównie na d u c h o w y c h f u n d a m e n t a c h, to jest na polepszeniu serc i dusz.

Czarodziej z Kukugnanu.

Poczciwy doktor posiadał rozległą wiedzę, dużo bowiem się uczył, a pomimo to w Kukugnanie, gdzie od lat dwoch osiadł, nie miano żadnego zaufania do jego sztuki lekkrskiej.

— Nasz lekarz nic nie umie mówiouo — absolutnie nic. Od rana do wieczora i od wieczora do rana czyta. Jeżeli czyta, to dowód, że nic nie umie, jeżeli zaś nie umie, jest głupcem.

Ta filozofowali Kukugnianczycy i nie mieli do niego żadnej ufności.

Lekarz bez chorych podobny jest do lampy bez oleju. A jednak musi on zarobić na życie. Ten biedak nie zarobił nawet na wodę którą pił.

Czas był ażeby się rzeczy zmieniły. Pas doktora, który już zapinał się na ostatnią dziurkę, był dla niego za obszerny. Im bardziej zaś w żołądku, czy w kiszkach mu burczało, tem gorliwiej rozmyślał on nad sposobem wydobycia się z pod fatalnego położenia.

Pewnego dnia ogłosił w całym Kukugnanie, że wiadomości jego są tak wielkie, tak potężne, iż jest w stanie leczyć nie tylko chorych wszelkiego rodzaju, co właściwie stanowi dla niego zabawkę dziecinną, ale nawet posiadł sztukę wskrzeszania zmarłych.

— Nikt mu nie wierzył — mimo to ten i ów niedowiarek mówił;

— Nic nie stracimy, jeżeli go wystawimy na próbę. Trzeba go zobaczyć przy robocie, przecież wiele czytał. Pójdźmy! Dokona dzieła, damy mu poklask, jeżeli nie, obrzucimy go kamieniami, wtedy niech swojej nauki wypróbuje na sobie samym.

Postanowiono tedy w niedzielę w południe zebrać się na cmentarzu, gdzie doktor wskrzesi jednego — lub, jeżeli tego będzie potrzeba, dwóch umarłych. Niektóre stare panny mówiły nawet o dziewięciu lub dziesięciu mężczyznach.

Jeszcze przed oznaczoną godziną cmentarz był przepełniony ciekawymi. Wreszcie doktor ubrany w czarną togę przecisnął się przez tłum. Stanąwszy na podwyższeniu, pozdrowił obecnych, odkaszlnął, odchrząknął głośno i rzekł:

— Moi przyjaciele! obiecałem wam wskrzesić zmarłego. Podnoszę rękę, proszę o spokój. Zrówną łatwością mogę wskrzesić Jakóba, Jana, Nanonę i Klaudjusza, lub Szymona. Czy chcecie, aby Szymon powstał? Szymon Kabanie, ten, który przed rokiem umarł na złośliwy katar?

— Przepraszam pana czarodzieja — zawołała Katarzyna, młoda wdowa po Szymonie. Był to niewątpliwie dobry czło-

wiek, który mnie uszczęśliwił i którego opłakiwać będę, dopóki Pan Bóg pozostawi mi oczy w głowie. Ale nie wskrzeszaj go pan, gdyż przy końcu tego miesiąca wysoki Paskal chce mię poślubić. Zapowiedzi już wyszły i podarki, jako narzeczona już dostałam. Gdyby biedny Szymon to zobaczył, umarłby ze zgryzoty.

Strzeż się czarodzieju, zawołał Jakób Lamell, podnosił kamień z grobu mej żony, Nanony. Przeżyliśmy z sobą dziewięć lat, dla mnie dziewięć lat czyśćca, wie o tem cały Kukugnan. Była gryząca, jak pieprz hiszpański, uparta jak muł. przytem próżna i brudna, była marnotrawną i miała zły język, prawdziwy język węża... I.. ale nie mogę powiedzieć wszystkiego.

— Ależ mój przyjacielu — rzekł doktor — możnaby przecie...

— Ostrzegam cię — panie czarodzieju, grzmiał Jakób.

Doktor gładząc długą brodę, mruknął na Jakóba znacząco i znowu podniósł głos.

— Jak uważacie, gdyby powstał majster Piotr?

— Myślisz pan o Piotrze z Wielkich Miar? — zapytał Feliks Piątek.

— Tak, był to dzielny człowiek, bardzo dzielny człowiek, niech mu Bóg da wieczny odpoczynek. Ale nie wskrzeszaj go, bo serce pękłoby mu z boleści na widok kłótni panującej między jego rodzeństwem, a on lubił spokój ponad wszystko.

— Więc nie należy go wskrzeszać?

— O, nie, nie, rzekł Piątek z pośpiechem. Gdyby żył, musielibyśmy biednemu starcowi płacić pensję miesięczną, byłoby to bowiem bardzo sprawiedliwem, a lata są złe, panie czarodzieju! Krzewy winne chore, zboża sprzedać nie można, oliwki zrobaczały, deszczów niema.

— W takim razie nie wskrzesimy biednego Piotra. Ależ powiedzcie mi, kogo mam wskrzesić?

— Moją Guitonę, dajcie mi moją Guitonę — prosiła stara kobieta ze łzami.

Czarodziej udał, że nie słyszy i spuścił zamyślony oczy. Już powstał szmer między obecnymi, gdy jakaś dziew-

czyna zawołała żywo:

— Zostaw ją w spokoju, panie doktorze. Piękna ta dziewica dobrze zrobiła umierając, bo ten, którego kochała, połączył się z inną. Onaby tego nie przeżyła, po co ją budzić na jej utrapienie i nieszczęście.

— Poczciwy doktor otarł łzę z oczu i rzekł:

— Wieczny odpoczynek.

Oczy obecnych również zawilgotniały.

— Cóż mam na to orzec? Jeżeli tak jest, obejrzyjmy się za kim innym.

Patrzcie; tu stoi krzyżyk drewniany, pokryty trawą i kwiatami, które jak gdyby chciały zasłonić jego czarny kolor. Tu spoczywa niemowlę, które liczyło zaledwie dziesięć miesięcy, Rzeczywiście byłoby grzechem budzić je ze snu, jest ono tak szczęśliwe, że już nie żyje na tym samolubnym świecie, że nie godzi się przerywać mu tego szczęścia.

— Czy nie tak? powiedzcie przyjaciele moi!

— Tak, tak, wołali wszyscy.

— Więc dosyć na dziś — rzekł doktor. Ponieważ nie chcieliście, abym dokonał dzieła obiecanego, zrobię to kiedyindziej, nie wskrzeszając umarłych, lecz przeszkadzając wam umrzeć!

Ukłonił się grzecznie i odszedł

Od tego dnia leczył on ludzi w Kukugnanie i wszyscy mieli do niego zaufanie.

Umarłych pozostawił w spokoju, ale niejednemu uratował życie.

Nastroje na wsi.

Rzecz godna rozwagi.

W Piaście, organie Stronnictwa Ludowego (nr. 18) czytamy:

„W napływających do Redakcji listach, na zjazdach i zebraniach, powłarza się stale jedno zapytanie:

Jak długo jeszcze potrwają obecne stosunki, kiedy się wreszcie skończy sanacja?

Próbujcie odpowiedzieć, że nie prędko, że nowa Konstytucja ma utrwalić obecny stan na długie jeszcze lata, zerwie się burza protestów: „Nie, to przecież niemożliwe, niewytrzymamy, to nie może trwać długo, to się mnsi skończyć.“

Ludzie na wsi wyglądają zasadniczej zmiany dzisiejszych stosunków, dziś, jutro, najdalej pojutrze.

Jeżeli ludność żywiołowo pragnie zmiany, a ta nie nadchodzi, jakież z tego następstwa?

Choćby to był djabeł z piekła rodem, powita go z radością, jeżeli tylko zapewni jej, a przynajmniej przyrzeknie upragnioną zmianę.

Jakież to wdzięczne pole dla wszelkiej wywrotowej agitacji, dla skrajnego radykalizmu, dla rewolucji socjalnej?“

„I to jest zasadniczy“, jak pisze „Piast“, nastrój mas chłopskich“

Procesje religijne we Flandrji.

Pewien Polak, który w maju i czerwcu 1931 r., bawił we Flandrji, tak opisuje procesje religijne u Flandrjan, narodu, który zajmuje część Belgji, ale ma swój własny nie francuski, lecz flamandzki język, i dąży do politycznej niezależności.

„Warto tu przyjechać, są słowa naszego podróżnika, chociażby tylko dla zobaczenia samych procesyj.

Zaczynają się one w maju, gdy wspaniała przyroda przybiera drzewa w szatę zieloną, a kwiaty wspaniałemi

girlandami opasują cały kraj. Wówczas to od dźwięków orkiestr drży każde drzewo i krzew.

Procesje trwają aż do września. Niema we Flandrji ani jednej niedzieli bez procesji, które przyczyniają s ę do duchowego podniesienia ludności.

Szeregom procesyj, które przeciągają przez ielone i ukwiecone wsie i miasteczka, lub wśród kamiennych bloków dużych miast, przyglądają się białe chmurki, powoli ciągnące w kierunku morza, a przestworza rozbrzmiewają radosnym dźwiękiem rozkołysanych dzwonów. Nabożne procesje kończą się odpustami, na których spożywa się wiele mięsa, dobrego piwa, papki ryżowej i tańczy się tańce narodowe.

Procesje przeciągają tuż nad samem morzem, wzdłuż portów, które pachną smołą i pospólstwem. Wchodzą na wzgórza, ciągną przez białe wsie, dokoła klasztorów i dworów. Procesje miejskie idą ullicami bogatych i biednych dzielnic, gdzie ludzie głodują. A wszystkie są wspaniale i poważne. Jedne dzięki swej prostocie, drugie wskutek umiarkowanej wspaniałości. a inne znów przeładowane bogactwem, lub robiące silne wrażenie swem ascetycznem skupieniem.

Ludność przygotowuje się do nich całemi tygodniami i bierze w nich udział, niosąc latarnie lub pochodnie, feretrony i święte figury. Inni przygotowują się, aby je po drodze godnie i uroczyście przyjmować. Wydobywają flagi ubrania, korony, welony i kosze na kwiaty, odkurzają je i naprawiają, odnawiają obrazy Świętych, czyszczą przedmioty z miedzi i srebra.

Okna i balkony domów, przed któremi przechodzi procesja, ozdabia się najpiękniejszemi kwiatami, dywanami i palącemi się świecami. Inni znów stawiają w tym dniu na stołach przed domami wszystkie swe święte obrazki i figury

Małe dzieci nacinają całe kosze kolorowego papieru i stanjolu. Gdy zbliża się procesja posypują niemi wszystkie ulice, pokryte starannie białym piaskiem. Przed samym zaś Najśw. Sakramentem sypią niezliczone ilości kwiecia i wonnego ziela.

Domy i domki po wsiach i biedniejszych dzielnicach miasteczek świeżo maluje się na kolor jasno-różowy, zielony lub niebieski, aby się od siebie odcinały. Orkiestra i fanfary ćwiczą nowe melodje.

Ulice, któremi będzie przeciągała procesja, są już od wczesnego ranka przybrane flagami, a na końcu każdej ulicy wzniesiono prowizoryczny ołtarz z drzewa, z płytą mającą imitować marmur.

Gdy ulice są już posypane kolorowym papierem, gdy palą się światła, powiewają flagi i sztandary, a dzwony biją bezustannie, orkiestry grają pobożne pieśni — i naród cały, odświętnie przybrany, z drżącem sercem wyczekuje przybycia Pana — wtedy, ma się uczucie, że Duch Święty przelatuje nad ludzkiemi osiedlami i błogosławi im.

Jaka wielka i prosta pobożność, a zarazem szczęście duchowe ogarnia tłumy, kornie chylące głowy przed Panem!

Na przodzie kroczy człowiek, niosący pomiędzy dwoma braciszkami wysoki krzyż. Braciszkowie trzymają zapalone świece. Potem nadchodzą pochodnie, dalej stowarzyszenia religijne z odznakami na piersiach, związki dziewic w białych szatach, oraz organizacje męskie, niosące na ramionach obrazy lub figury Świętych. Na ubraniach mają zielone lub czerwone szarfy.

Za nimi postępują orkiestry i feretrony. Dziewczynki z liljami, symbolem niewinności, idą przed obrazem Najśw. Panienki. A dalej, bez końca znów stowarzyszenia, chłopcy z kadzielnicami, śpiewacy, straż honorowa i wreszcie ksiądz, niosący pod baldachimem Monstrancję. Wszyscy klękają. Zakończenie procesji tworzą żandarmi z wyciągniętemi szablami, policja i oddziały żołnierzy. Na samym zaś końcu tłumy ludności z całej okolicy.

W większych lub wielkich miastach procesje są jeszcze wspanialsze. Towarzyszą im setki feretronów i dziewcząt w bieli oraz całe szpalery miedzianych i srebrnych latarni. Orkiestry i chóry są również wspanialsze. Przy procesjach wiejskich braknie natomiast bardzo często muzyki, którą zastępuje klarnet lub trąbka.

Ludność flamandzka nie ukrywa swej wielkiej nabożności, przeciwnie, pokazuje ją w zewnętrznych uroczystościach.

Inny charakter ma procesja rybacka nad brzegiem morza, inny — wieśniacza wśród pól, a inny wreszcie ubogiej ludności wśród ciasnych zaułków miejskich. Lecz każda z nich posiada swą wielką godność i barwność.

Wizerunki Matki Najświętszej są zawsze otoczone rzeszą białych dziewcząt, które niosą koszyczki pełne kwiecia, chorągiewki i welony. Dodają one uroku i blasku każdej procesji. Dokoła wizerunków Madonny unosi się powiew cudów. Prawie wszystkie są antyczne. Jedne znaleziono ukryte w pniach drzewnych, drugie w ruinach zamków lub przy pożarach klasztorów, inne znów, niesione na falach wodnych w czasie powodzi lub też wrzócone do wody przez Normanów.

W procesjach pierwsza postępuje zawsze Matka Najśw. przed swym Boskim Synem. Niektóre figury są bardzo kosztowne. Na głowie Madonny spoczywa często srebrna korona lśniąca prawdziwemi rubinami, szafirami i ametystami.

Matce Najświętszej ofiarują Flamandczycy najlepsze srebro, najkosztowniejsze materjały, najdelikatniejsze koronki brukselskie. Dzieciątko Jezus, również w koronie na głowie, spoczywa na ręce Matki i dzierży w rączce złote berło i złoty klucz. Są to arcydzieła misternej roboty, ofiary bogatych jubilerów.

Należy jeszcze wspomnieć o znanej na całym świecie procesji pokutniczej obchodzonej w Veurne. Ma ona raczej charakter ponury. Odbywa się w promieniach lipcowego słońca a pokutnicy, przybrani w czarne szaty, dźwigają olbrzymie świece. W dawnych czasach byli to prawdziwi pokutnicy, którzy przybywali z całego świata, aby grzechy swe zmyć w łaskach wspaniałej uroczystości. Dzisiaj są to przeważnie wynajmowani i płaceni po franku na godzinę.

Głośna jest również procesja „Krwi Najświętszej“ w Brugge. Zjeżdżają na nią patrjarchowie, biskupi i duchowni z całego świata.

Procesja w Antwerpji jest jakby przeglądem i dowodem niesłychanego bogactwa tutejszego mieszczaństwa, które na wszystkich morzach posiada swoje okręty. Przy procesjach klasztornych usłyszeć można najpiękniejsze śpiewy gregorjańskie.

Co niedzielę radosne tony dzwonów zapowiadają nowe procesje i wywołują z domostw ludzi, kwiaty i światła ofiarne.

Przedhistoryczne miasto w Polsce.

Dotychczas Włochy i Grecja chlubiły się w Europie posiadaniem starożytnych ruin miast z czasów przed 2 tysiącami lat, zwłaszcza Włochy posiadają 3 odkopane tego rodzaju miasta: „Pompeję, Herkulanum i Stabje“.

Obecnie do zaszczytu posiadania takich starożytnych, chociaż niewielkich osiedleń, przyszła i Polska.

Oto od dwóch już lat trwają na Kujawach, niedaleko od Włocławka, roboty nad odkopywaniem osady, czy miasta z przed 2 tysięcy lat.

Z dotychczasowych wykopalisk poznać, że to przedhistoryczne osiedle zbudowane było na wzniesieniu, otoczonem z trzech stron moczarami i palisadą.

Pojedyncze domostwa miały około 40 metrów długości. Taki olbrzymi dom służył mieszkańcom za mieszkanie i równocześnie za przechowalnię wszelkiego dobytku.

Wbrew zwyczajowi przyjętemu w Polsce, mieszkańcy nie budowali ścian z belek poziomych, lecz pionowych. W tym celu kopano dość głęboki rów, szerokości około 15 metrów i wpuszczano dość ciasno ustawione belki, które następnie przeplatano chróstem i wreszcie pokrywano warstwą gliny.

Domy nie posiadały okien, lecz otwory kominowe, przez które wylatywał dym i wpadało światło. W domach były tylko jedne drzwi, a raczej szerokie wrota.

Ludność miasta dzieliła się przypuszczalnie na wielkie rody, zajmujące oddzielne domy. Rodem rządzili starcy czego dowodem ślady czci pośmiertnej dla przodków. Zmar-

łych grzebano najczęściej wewnątrz domu, lub w niewielkiej od niego odległości, pod warstwą grubej gliny.

Obok domów znaleziono śmietniki. Są to jamy głębokości dwu metrów, pełne skorup, połamanych rogów, kości i ości z ryb. Z tych ości i kości można poznać, jak wielkie były to ryby, takie, jakich dziś w rzekach naszych nie spotykamy.

Śmietniska te świadczą też o wielkiem niechlujstwie mieszkańców grodziszcza, bo jakkolwiek istniały obok domów śmietniki, izb jednak nie zamiatano, a warstwa śmieci sięga w niektórych budynkach do kolan.

Mieszkańcy grodziszcza zajmowali się przeważnie rolnictwem i chowem bydła. Nie był to lud uważający wojnę za rzemiosło, wszystko zdaje się świadczyć, że troszczono się przedewszystkiem o obronę, a nie o wojnę.

Trucizny w roślinach.

Co roku z nastaniem wiosny i lata, kiedy błękit nieba rozjaśnia ciepłe promienie słońca, serce człowieka rozpiera radość niepohamowana. Coś go ciągnie poza mury miasta, hen, w pola i lasy, aby podziwiał piękno natury i dobroć Bożą, zasypującą nas tak hojnie nieopisanemi cudami.

Z nadmiaru radości zrywają ludzie, a zwłaszcza dzieci, wszelkie kwitnące rośliny i bawiąc się niemi, biorą je niebacznie do ust Nie pamiętają o tem, że i „róże mają kolce“, i że między roślinami wiele jest trujących.

Do najwięcej znanych roślin trujących należy szczodrzenica, która jest specjalnie niebezpieczna dla dzieci, wywołując u nich poważne ślady otrucia.

Wilcza jagoda, bardzo podobna do wiśni, nęci niejednokrotnie nieświadome dzieci, które zjadają ją niebacznie, wywołując zatrucie, a niekiedy i śmierć.

Dalej są specjalnie niebezpieczne wszelkiego rodzaju szaleje. Wiadomą jest rzeczą, że szalej łączny spowodował śmierć starego greckiego filozofa Sokratesa. Owoc

szaleju jest specjalnem siedliskiem trucizny. Niebieskie kwiaty i liście t o j a d u wywołują objawy zatrucia w postaci kurczy, kolek i febry.

Znaną w medycynie jako bardzo skuteczną na serce, ale trującą rośliną jest n a p a r s t n i c a, jak również skromna i miła k o n w a l j a. Niebezpiecznym dla organizmu ludzkiego jest również b i e l u ń, który wywołuje ciężkie zaburzenia.

Rodzice powinni bardzo uważać na to, aby dzieci nie brały żadnych roślin do ust, a kiedy spostrzegą ślady zatrucia, zawezwać natychmiast lekarza.

Niekiedy są ludzie tak przewrażliwieni, że sam dotyk pewnych roślin, wywołuje w nich stan chorobliwy. Najwięcej znana jest choroba skórna, spowodowana p r y m u l k a m i.

Nie mamy tu na myśli naszych pospolitych żółtych prymulek, ale owe piękne rośliny japońskie i chińskie, hodowane w doniczkach.

Powszechnie znaną jest rzeczą, że z b y t s i l n y z a p a c h, jak np. b z u lub j a ś m i n u, k o n w a l j i itp. wpływa ujemnie na zdrowie. Wywołuje ból głowy, mdłości i dla tego należy unikać tych zapachów a zwłaszcza w sypialni nie stawiać kwiatów o silnym zapachu, a już w żadnym razie nie na noc.

Niebezpieczna jest również l i l j a, która zbyt silnym zapachem przyprawia niektórych o zemdlenie.

Najwięcej pożałowania godni są ludzie, którzy zapadają na nieznośne katary i febry, wywołane zapachem pewnych roślin. Do najwięcej rozpowszechnionych należy febra, wywołana z a p a c h e m s i a n a. Wyleczy ją jedynie zmiana powietrza.

Jak naród angielski kocha swego króla.

Dzień 6 maja b. r. był dla narodu angielskiego dniem powszechnej i szczeredecznej [radości]. Była to 25 letnia rocznica objęcia tronu Wielkiej Brytanji przez

obecnego króla Jerzego, był to prawdziwie królewski jubileusz.

Na ten Jubileusz przybyły do Londynu około 3 miljony ludzi, z upragnionym celem, by ujrzeć swego ukochanego monarchę i pokazać mu swoją radość i swoje zadowolenie z jego 25 letnich rządów.

Dawno już świat nie widział takiego wspaniałego orszaku i tylu miljonów ludzi, jakie patrzyły na przejazd angielskiej pary królewskiej z pałacu królewskiego do Katedry św. Pawła w Londynie.

Przewspaniale wyglądała eskorta wojskowa towarzysząca pojazdowi królewskiemu, bajecznie przedstawiali się maharadżowie (książęta indyjscy) w swych przebogatych strojach wschodnich, a nie mniej zachwycała też widzów gwardja królewska w pszepięknych swych strojach,

W Katedrze po modlitwie pary królewskiej, udzielił jej błogosławieństwa arcybiskup Kościoła anglikańskiego, który jest wpół katolickiem a wpół protestanckiem wyznaniem.

Gdy para królewska opuszczała świątynię, rozległy się 24 strzały armatnie.

Teraz tłumy podążyły w stronę pałacu królewskiego, wznosząc przed nim wiwaty na cześć króla i królowej. Tam, gdzie było więcej wolnego miejsca, tłum puścił się na ulicah w tany. Tańczyli młodzi, tańczyli starzy, trzymając się za ręce.

A gdy zmrok zapadł i reflektory obrzuciły pałac królewski potokami światła, rozległy się oklaski i okrzyki „Hurra! Niech żyje!“.

O godzinie 10-tej wieczorem ukazała się para królewska na balkonie pałacu. I oto wśród ciszy rozległ się chóralny śpiew setek tysięcy nie majestatycznego hymnu. „God save the King“ (Boże zachowaj nam króla) — ale popularnej piosenki!... „on jest dobrym kochanym chłopcem“. A gdy ze wzruszenia królowa wyciągła ręce, jakby chciała zgromadzone tłumy uściskać, jak matka uściska kogoś drogiego i bliskiego, zerwał się orkan okrzyków i burza oklasków.

I długo jeszcze w późną noc i w dniach następnych o niczem nie mówiono tylko o jubileuszu królewskim.

Tak Anglicy kochają swego króla i królową.

— A dlaczego?

Wypowiedzieli to w adresach do króla złożonych mu przez Izbę Lordów i przez Izbę gmin. (parlament).

Lordowie głoszą, że gdy gdzieindziej po strasznej wojnie trony i prawa się zachwiały, to w Angji, dzięki królowi rozwój praw i swobód nie tylko nie uległ zatrzymaniu, lecz stał się szerszym i pewniejszym. Z powodu rzeczywistego udziału ludności w rządach, tron jest bardziej niż kiedykolwiek ośrodkiem życia narodowego i Jego Królewska Mość panuje nad narodem rzeczywiście wolnym.

Adres Izby gmin stwierdza, że Konstytucja angielska okazała się dość silną, aby przetrzymać ciosy wielkiej wojny, i dziś Wielka Brytanja jest bardziej niż kiedykolwiek, „krajem wolnym i dobrze rządzonym".

Adres kończy się temi słowy: „Dziś Wasza Królewska Mość, jest głową wielkiej rodziny. -- Królewska Mość godnie spełnił swe obowiązki. -- Składamy Waszej Królewskiej Mości z głębokim szacunkiem i przywiązaniem hołdy wolnego parlamentu i prosimy Boga, aby Wasza Królewska Mość mógł jeszcze przez długie lata panować nad dumnym z niego i przywiązanym do niego narodem."

Zakończeniem królewskich uroczystości jubileuszowych, było święto dzieci Londynu w dniu 11 maja.

Na żądanie króla sprowadzono na ten dzień z najodleglejszych przedmieść Londynu, około 100 tysięcy dzieci. Każdemu z nich dano flaszkę z mlekiem i stosowny posiłek. Dzieciom towarzyszyły 4 tysiące nauczycieli i nauczycielek, ze szkół miejskich. Wszystkie dzieci umieszczono na trybunach koło pałacu królewskiego, pozostałych z uroczystości z dnia 6 maja.

Gdy po południu 11 maja król i królowa w otwartej złotej karecie, wyjechali z pałacu i przejeżdżali przed try-

bunami zapełnionemi dziećmi, powstał niewypowiedziany wśród nich entuzjazm.

Wieczorem tegoż dnia odbyła się ostatnia uroczystość tj. illuminacja Londynu — i poraz ostatni pokazali się król i królowa na balkonie pałacu, aby podziękować ludności za okazaną im miłość.

Oto tak czci i kocha swego króla i królowę naród angielski.

Zaiste, i król i naród godni są podziwu — i zazdrości!

✝

Marszałek

Józef Piłsudski

były Naczelnik Państwa,

minister spraw wojskowych

i t. d. i t. d.

zmarł w Warszawie .dnia 12 maja 1935 roku o godzinie 8·45 wieczór w 68 roku życia.

Wieczne odpoczywanie racz Mu dać Panie.

Czy w rządzie polskim są masoni?

Kierownik szkoły w Niegowieci, niejaki Nowosielski, doniósł władzom, że wikary w Niepołomicach, ks. Jayko, wyraził się w kazaniu dn. 24 listopada 1934 r.) iż „w rządzie polskim są masoni, a masoni są to ludzie, którzy walczą z Kościołem katolickim“. Nadto miał ks. Jayko powiedzieć jeszcze i to, że „i u nas w Polsce w krótkim czasie do tego dojdzie, jak w Meksyku, bo o tem gazety publicznie piszą“.

Skutek doniesienia był taki, że Sąd I-ej instancji skazał ks. Jaykę na 6 tygodni aresztu i grzywnę, z zawieszeniem na 4 lata.

Zaofiarowane przez obrońcę Dra Sygiericza dowody prawdy, Sąd odrzucił. Obrońca wniósł apelację.

Przyznał też p prokurator, że wśród masonów są tacy, którzy walczą z Kościołem i dążą do zniszczenia religji, ale są i tacy, którzy do tego nie dążą, wobec tego porównanie stosunków w Polsce ze stosunkami meksykańskiemi, było szerzeniem fałszywych wieści, mogących wzniecić niepokój publiczny.

Obrońca wykazywał w odpowiedzi prokuratorowi, że, hasła masońskie, o ile to widać z urzędowych publikacyj masońskich, nie pozwalają dzielić członków masonerji na takich, którzy zgodnie z temi hasłami działają i na takich którzy ich nie respektują.

Ostatecznie sędzia Machalski skazał ks. Jaykę za szerzenie fałszywych wiadomości na 3 tygodnie aresztu i 30 zł. grzywny z zawieszeniem na 3 lata, uwolnił go zaś od zarzutu obrazy członków rządu.

Adwokat Dr. Sygiericz zapowiedział wniesienie kasacji i tego wyroku.

Kto buduje „Muzeum Narodowe“ w Krakowie?

Cała Polska wie, jak pisze korespondent „Gazety Warszawskiej“, że Kraków buduje „Muzeum Narodowe“, ale mało kto wie, że to muzeum pamiątek narodowych budują żydzi lub przechrzty, a więc nie rdzenni Polacy.

Głównym inicjatorem tej budowy jest prezydent Krakowa, Dr. Mieczysław Kaplicki (do niedawna Mojżesz Kapellner). W łonie komitetu wykonawczego budowy muzeum powstała z początkiem bież. roku Komisja materja-

łowa, której zadaniem jest gromadzenie i dostarczanie materjałów potrzebnych do budowli. Wśród członków Komisji jest aż siedmiu żydów!!

Naczelnikiem propagandy budowy Muzeum jest żyd Holender. Przed kilku laty miał p. Holender sklep z kilimami przy ul. Mikołajskiej i „robił w kilimach", teraz robi „w propagandzie" na rzecz instytucji, która ma być świątynią polskiej historji i zbiorem bezcennych pamiątek.

Że plemię żydowskie, niczem niezwiązane z narodem polskim, zrobi na tej budowie świetne interesy i zbogaci się, nie trzeba chyba wyjaśniać, ale czas już wielki, aby naród wiedział, kto buduje „Muzeum Narodowe" w Krakowie, czyim interesom służy ta budowa, i jak to p. Kaplicki popiera swoich!

To i owo.

Bohaterskie dziecko. W polskiej gminie Piasek, koło Jabłonkowa na Śląsku, wpadła do wezbranej Olszy 2-letnia dziewczynka, córka rolnika Lipowskiego.

Jej 5-letnia siostra rzuciła się tonącej na ratunek. Rozpaczliwą walkę z rwącym prądem obu dziewcząt zauważył ojciec, któremu udało się uratować młodsze dziecko. Pięcioletnia bohaterka utonęła.

Plutonowy chciał wysadzić w powietrze kasyno oficerskie. Z końcem ub. roku udaremniono zamach byłego plutonowego 44 p. p. w Równem, na Wołyniu, Teofila Łapińskiego, który w Noc Sylwestrową omal nie wysadził w powietrze kasyna oficerskiego w Równem wraz z uczestnikami odbywającego się właśnie balu garnizonowego.

W toku dochodzeń biegły pirotechnik ustalił, że bomba jakiej użyć miał Łapiński, posiadała siłę wybuchową, zdolną wysadzić w powietrze kolejowy most żelazno-betonowy, a nietylko budynek kasyna oficerskiego. Sąd okręgowy w Równem skazał Łapińskiego na 15 lat więzienia, a osobno za fałszowanie legitymacji na 6 miesięcy, wymierzając mu łączną karę 15 lat.

Oszczędności zbutwiały w piwnicy. — We wsi Puszczew pod Częstochową, miał miejsce niecodzienny fakt. Oto 48-letni wieśniak, Jan Nicpoń, przez długie lata oszczędności zdołał uciułać sobie 1.800 zł. które zmienił na banknoty i schował w dołku, wykopanym w piwnicy.

Z początku włościanin codziennie odwiedzał swe skarby jednak, kiedy nastały ostre mrozy, zaniechał wycieczek do piwnicy i dopiero po wielu tygodniach poszedł sprawdzić, czy skarb jest na swojem miejscu.

Po wyjęciu banknotów Nicpoń omal nie postradał zmysłów, bowiem wydobyte z dołku papiery zbutwiały tak doszczętnie, iż ani druk ani podpisy nie były czytelne. Wieść o niezwykłej stracie wywołała wielką sensację wśród sąsiadów.

Udusił się zębami. We wsi Tykadłów pow. kaliskiego wydarzył się tragiczny wypadek. Mieszkaniec wsi Czartków Michaał Pietrzak, przybywszy do Tykadłowa, zaszedł w odwiedziny do swej siostry, która chcąc gościć brata zaprosiła go na obiad.

Pietrzak posiadał 4 zęby wprawione, które przy spożywaniu odłamały się i utknęły w przełyku. Pietrzak począł się dusić, przewieziono go do szpitala w Kaliszu, lecz operacja się nie udała, wówczas odwieziono nieszczęśliwego do Poznania, lecz i tutaj nie zdołano go uratować. Po pewnym czasie Pietrzak zakończył życie.

Prezent dla żonierzy-żydów. Władze wojskowe wydają dla żołnierzy - żydów, odbywających służbę wojskową, część Pisma św. Starego Zakonu, to jest „Pięcioksiąg Mojżesza", który wraz z modlitewnikami rozdany będzie żołnierzom bezpłatnie. Książki te oprawione są w okładki koloru biało - amarantowego, są też ozdobione godłem państwowem.

Trojaczki. W szpitalu św. Jakóba w Wilnie żona pewnego bezrobotnego powiła trojaczki: dwóch chłopców i dziewczynkę. Dzieci są normalnie zbudowane, są zdrowe, a stan zdrowia matki również niezły.

Tylko chrześcijanom. Wieś polska, idzie, jak wiadomo, w pierwszym rzędzie w pracy nad odżydzeniem naszego życia gospodarczego.

We wsiach Zapusta Mała i Wielka, powiatu sieradzkiego, powstała «Liga wioskowa», która powzięła uchwałę sprzedawawania zboża tylko chrześcijanom.

Jak się spełniło przekleństwo. Dozorca miejski w Warszawie, Wacław Mańkowski, pobił dotkliwie na tle zatargu handlarkę Annę Ryżównę, która wskutek otrzymanych obrażeń musiała udać się do szpitala,

Przed pójściem do szpitala Ryżówna odezwała się do Mańkowskiego: „Niech zginie ręka, która mnie biła“.

Po kilku godzinach Mańkowski został na ulicy Twardej przejechany przez wóz, który mu zdruzgotał prawą rękę. Mańkowskiego przewieziono do szpitala.

OD WYDAWNICTWA.

Ważne zawiadomienie!

Z przyczyn od nas nie zależnych zmuszeni jesteśmy wydawać „NOWE ROZMAITOŚCI“ **nie co miesiąc,** lecz co **6 tygodni.**

Następny (5-ty) zeszyt wyjdzie przeto w **pierwszych dniach lipca b. r.**

Do wydawania „Nowych Rozmaitości“ co miesiąc wrócimy, gdy **się zwiększy liczba prenumeratorów.**

To znowu zależy niemało od życzliwości Szan. Czytelników tj. od Waszej dobrej woli i chęci w zjednywaniu nowych prenumeratorów.

O tę więc życzliwość bardzo prosimy jako też i o „naddatki“ (kogo na to stać) na „fundusz pomocniczy“ dla naszego pisma, samą bowiem prenumeratą nie dadzą się pokryć wszystkie koszty wydawnictwa

---

Treść poprzednich zeszytów:

ZESZYT I-szy „Nowych Rozmaitości“ zawiera: Jedyna droga ratunku, — Dobroczynna Królowa. — Niebezpieczny rok. — O ludowych drużynach weselnych. — Kobieta w Jugosławji. — Co ludzie jedzą. — Najważniejsze zasady zdrowia. — W dodatku: **Skąd się wziął świat?**

ZESZYT II-gi (p o k o n f i s k a c i e nakład 2-gi) zawiera: Przestępczość w Polsce. — W piwnicy. — Topienie zimy. — Bezrobocie w Polsce. — Głos angielski o Niemczech. — Cześć Japończyków dla Cesarza. — Śmiertelność w różnych krajach. — Krótkowzroczna biurokracja — Stosunek rządu do katolicyzmu. — W dodatku: **Z najdawniejszych dziejów Polski.**

ZESZYT III-ci Główne źródło fermentu światowego. — Stabat Mater Dolorosa. — Z najdawniejszch dziejów Polskl. — Ludność globu ziemskiego. — Bohaterzy. — Dostawa żywności do Nowego Jorku. — Jak uchwalono nową Konstytucję. — Ważne słowa wielkiego polityka i t. d.

DOŚWIADCZONY.

— Nie odzywaj się kiedy ja rozmawiam.

— Tak, to musiałbym czekać aż mama pójdzie spać.

PASKUDNY PROSZEK.

— No, i jakże tam z tym proszkiem, co miał odzwyczaić pani męża od picia? Pomaga?

— Taki ma paskudny smak, że mąż nie chce inaczej go zażywać jak tylko w ćwiartce czystej...

UPRZEJMA.

Pan: Powiedziałem już raz, że zdrowym jałmużny nie daję.

Żebraczka: Cóż to, pan chce, żebym dla pańskiej przyjemności zaraz cholery dostała?

JAK ZDAWAŁ EGZAMIN.

— No — pyta się pewien student drugiego — złożyłeś egzamin?

— Gdzie tam! Przepadłem! Tylko na trzy pierwsze pytania dobrze odpowiedziałem.

— A co to były za pytania?

— Jak się nazywasz? Ile masz lat? Gdzie się urodziłeś?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca — Ks. Marceli Dziurzyński
Drukarnia „Fortuna“ Kraków, ul. Lubicz 13.